

# Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza” wychodzi co środę i sobotę. Zapisana jest na pocztę na rok 1903 pod następującymi znakami: Abteilung II. t. poln. No. 41 der Zeitungspreisliste.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartał. 1,35 m.  
U kolporterów kwartalnie . . . . . 1,50 m.

Adres redakcji i ekspedycji:  
**Katowice, ulica Holtze'go 19.**

Z ekspedycji pod opaską . . . . . 1,65 m.  
Za granicą . . . . . 2,40 m.

Cena ogłoszeń od wiersza trzylamowego drobnego druku 15 fenigów.

## Szlachetny głos w sprawie polskiej.

Towarzysz Jerzy Ledebour zawsze należał do naszych najgorętszych obrońców w niemieckiej partii socjalno-demokratycznej. Gdy zabierał on głos w naszej sprawie, zdawało się że ustami jego przemawiają z za grobu twórcy i kierownicy duchowi współczesnego socjalizmu Marks i Engels, nieśmiertelny bojownik wolności Liebknecht, nasi najszczerzy przyjaciele, których głos, niestety, zamilkł na zawsze, lecz których idee będą żyć wiecznie w sercach wszystkich szczerych socjalistów. Towarzysz Ledebour swym zachowaniem się w sprawie polskiej stwierdzał zawsze, że jest ze wszech miar godnym następcą Liebknechta, po którym objął mandat poselski. Jego płomienna mowa w parlamencie w obronie skatowanych dzieci wrzesińskich i ich nieszczęśliwych rodziców powinna mu być zjednąc wielką wdzięczność w sercach wszystkich Polaków. Jego wytrwała obrona praw polskiej partii socjalistycznej zapewniła mu już wśród naszych towarzyszy powszechny szacunek.

Jak wiedzą czytelnicy, tow. Ledebour zabrał głos w naszej obronie i na kongresie drezdeńskim, napiętnowawszy w dosadnych słowach politykę pani Róży Luksemburg i wykazawszy całą kłamliwość jej twierdzeń. Pani Róża potrafiła narazie tylko to odpowiedzieć, że Ledebour nie zna się na polskich sprawach, a więc nie powinien o nich mówić. To naturalnie nie przeszkodziło jej tryumfować, gdy kongres, składający się w ogromnej większości z ludzi nie mających pojęcia o polskich stosunkach, przyjął jej rezolucję i przeszedł nad kwestią polską do porządku dziennego. Oczywiście jednak nie mogła pani Luksemburg wybaczyć towarzyszowi Ledebourowi bolesnej chłosty moralnej, wymierzonej jej przez niego na kongresie. Skorzystała więc ze szpalt „Vorwärts'u”, by w artykule pełnym naciągów ośmieszyć swego pogromcę. Tow. Ledebour nie mógł narazie odpowiedzieć na ten artykuł z powodu pilnych zajęć agitacyjnych. Dopiero teraz zabrał i on głos na szpaltach „Vorwärts'u” i w długim artykule dał pani Róży zasłużoną odprawę.

Musimy tu przytoczyć parę wyjątków z tego artykułu, bynajmniej nie ze względu na polemikę z panią Luksemburg, lecz jako śmiały i szczere wypowiedzenie się w sprawie naszych dążeń narodowych prawdziwie rewolucyjnego i szlachetnego socjalisty, którego międzynarodowość nie jest czczym frazezem, lecz żywym uczuciem.

Wykazawszy na jakich fałszach i naciąganiach oparła pani Luksemburg swe twierdzenie o rzekomo znacznej ilości swych zwolenników, tow. Ledebour przechodzi do zasadniczej kwestii, t. j. do kwestii narodowych dążeń socjalistów polskich.

Jak wiadomo dążenia do zjednoczenia się P. P. S. z socjalną demokracją niemiecką spełzły na niczym dlatego, że nasi przedstawiciele nie chcieli się zgodzić na formalne zrzeczenie się dążeń do niepodległości Polski przez podpisanie odpowiedniego oświadczenia. To oświadczenie było

promysłem Róży Luksemburg. Otóż tow. Ledebour oświadczył głośno na kongresie drezdeńskim, że „polscy socjaliści byliby łajdakami, gdyby się na zrzeczenie dążeń do niepodległości zgodzili”. Swoje stanowisko w kwestii niepodległości Polski uzasadnia on w sposób następujący: „Polacy od stulecia z górą nie posiadają własnego państwa. Ich mniejsza część jest przyłączona do Austrii i Prus, większa natomiast do cesarstwa rosyjskiego. Jednak dziś jeszcze czują się oni jednym narodem, być może poczucie to jest mocniejsze, niż za czasów dawnej polskiej Rzeczypospolitej szlacheckiej. I polscy socjaliści urzeczywistniają idealną jedność narodową pomimo wszelkich słupów granicznych.... I co główna, na naszych kongresach międzynarodowych są oni uznani za pewną całość narodową za zgodą towarzyszy niemieckich. Występują oni tam nie jako Rosjanie, Niemcy lub Austriacy, lecz jako Polacy. I międzynarodowa socjalna demokracja musi im to prawo przyznać, jeżeli nie chce, by jej żądanie dla każdego narodu prawa stanowienia o własnym losie stało się próżnym frazezem.

Z tego żądania wypływa także, że Polacy w ustroju socjalistycznym będą tworzyli własną, polską wspólnotę społeczną, przy czym naturalnie dziś pozostaje otwartym pytaniem, jak trzeba będzie przedsięwziąć odgraniczenie sąsiednich narodów.

Dla socjalistów polskich w zaborze rosyjskim zdobycie niezależnego państwa polskiego już dzisiaj jest palącą kwestią teraźniejszości. Wobec barbarzyńskiego ucisku caratu, niweczącego wszelką kulturę i usiłującego wytępić wszelką działalność polityczną i walkę zawodową, wyzwolenie polityczne jest żądaniem, nierozdzielnie związanym z dążeniami socjalistycznymi. Polityczne wyzwolenie dla Polaków zaboru rosyjskiego oznacza to samo, co założenie własnego państwa. Nawet w oswobodzonej Rosji musieliby Polacy natychmiast domagać się niezależności. A zatem z zupełnym prawem postawili oni w programie swej organizacji żądanie polskiej republiki.

Kwestia niepodległości dla Polaków zaboru pruskiego i austriackiego nie jest zdaniem tow. Ledeboura tak żywotną. Niepodległość nie wchodzi w zakres dążeń chwili obecnej dla socjalistów zaboru pruskiego, nie wchodzi ona też do ich programu. Co innego jednak nie stawiać na razie pewnego żądania, a co innego wyrzec się go uroczyście raz na zawsze.

Takie zrzeczenie się przez nas dążeń do niepodległości, jakiego żąda p. Luksemburg, byłoby, jak zaznacza tow. Ledebour, zdradą wobec towarzyszy zaboru rosyjskiego i wobec wspólnej sprawy socjalizmu polskiego. Dlatego tow. Ledebour swoje wyrażenie, że towarzyszy polskich uważałby w razie tego zrzeczenia się za łajdaków, gotów jest, jak oświadcza, powtórzyć. R. Luksemburg to wyrażenie okrutnie oburza. Jakże można nazywać człowieka łajdakiem za takie lub inne zdanie w sprawie programu? — zapytuje ona. Na to odpowiada tow. Ledebour kilku dobitnymi przykładami. Ten sam despotyzm, który gnębi Polskę, zdławił niedawno wolność narodu finlandzkiego, usiłując oddać ten wysoce kulturalny naród

na pastwę nikczemnej gospodarki policyjnej. „Otóż uważałbym za łajdaka każdego finlandczyka, który w duchu Róży Luksemburg zrzekłby się dążeń do niepodległości Finlandyi. Weźmy inny przykład. „Gdyby tak Niemcy były podzielone dajmy na to między Rosją a Francją, to w oczach moich każdy Niemiec, wyrzekający się w duchu R. Luksemburg oswobodzenia swej ojczyzny byłby łajdakiem”. Toż samo zobaczymy na przykładzie z innej sfery stosunków. Gdyby tak robotnikom odebrano wolność stowarzyszeń, to czyż robotnik, podpisujący uroczyste zrzeczenie się tej wolności, nie zasługiwałby na miano łajdaka? Tow. Ledebour kończy swe wywody w tej sprawie tak: „Jeżeli tow. Luksemburg i tego nawet nie rozumie, to sądzę, że robotnicy socjalno-demokratyczni przyznają mi rację w twierdzeniu, że podpisanie pewnych punktów programowych może także zrobić człowieka łajdakiem.”

Pani Luksemburg nie zawahała się twierdzić, że zmarły Liebknecht był w końcu swego życia zwolennikiem jej poglądów (!). Tow. Ledebour dowiódł, że jest to zwykłe przypuszczenie. Liebknecht pisał tylko, że zwątpił w to, by w ustroju kapitalistycznym mogła się urzeczywistnić idea niepodległości Polski i zaraz potem dodał: „Tylko socjalizm zapewni spełnienie się bojowego okrzyku: „jeszcze Polska nie zginęła!”

Tow. Ledebour sam przyznaje, że i jemu urzeczywistnienia ideału niepodległości Polski w ustroju kapitalistycznym wydaje się rzeczą niezbyt prawdopodobną, lecz ostatecznie możliwą. Lecz gdyby nawet dopiero socjalizm mógł powrócić Polsce wolność, czyż stąd wynika, że dziś powinniśmy się dążeń do tej wolności wyrzekać? „Mamy bardzo wiele dążeń, których urzeczywistnienia możemy oczekiwać tylko po naszym zwycięstwie ostatecznym, jak np. komunizm, republika, jednokowa możliwość kształcenia się dla wszystkich ludzi. Odkądże to zrzekamy się tych dążeń w ustroju kapitalistycznym? Musimy nawet domagać się tego wszystkiego dziś, gdyż właśnie pozostawienie tych żądań jest jednym ze środków, prowadzących nas do zwycięstwa. Pani Róża Luksemburg właśnie chce okrzyk „jeszcze Polska nie zginęła” jako hasło polityczne usunąć z polskiego ruchu socjalistycznego. I z tem miałby się zgodzić Liebknecht, który sam w liście do polskich towarzyszy wznosił ten okrzyk otuchy.”

Dalej tow. Ledebour godnie rozprawia się z wycieczką p. Róży przeciwko warszawskim pismom burżuazyjnym, pomieszczającym jej zdaniem „pod osłoną cenzury” „socjalno-nacyonalistyczne” korespondencje (jest to zwykła denuncjacja tych pism, przed którą nawet bronić się nie mogą). Następnie zwycięsko odpiera jej zarzuty przeciw PPS. w zaborze rosyjskim i kończy swój dzielny artykuł tak: „Wymaganiem międzynarodowej sprawiedliwości jest, aby każdemu narodowi zostało zapewnione prawo zupełnego stanowienia o swoim losie, nie zważając na sztuczne granice, wyznaczone zapomocą szachrajstw dyplomatycznych. Kto działa przeciwko tej zasadzie, ten działa nie jako międzynarodowiec, lecz jako nieświadomy sojusznik polityków ucisku narodowego. Gdyby

PPS. przyjęła za swój program Róży Luksemburg, to przez to sprawie socjalizmu wśród ludu polskiego zostałby zadany ciężki cios, a carska zgraja mogłaby z zadowoleniem zacierać ręce.

Ponieważ tow. Luksemburg wzięła za zadanie skłonić niemiecką socjalną demokrację do przyjęcia jej własnej zgubnej polityki względem polskich socjalistów i nie cofa się przytem przed łgarstwami, będą przeto pomimo jej „zgrozy“ i nadal uważał za swój obowiązek zwalczanie jej dążeń.

Berlin-Halensee, 30 listopada.

J. L e d e b o u r.

To dzielne i szlachetne wystąpienie tow. Ledeboura zachowujemy na zawsze we wdzięcznej pamięci.

## Konferencja warszawska P. P. S.

W ruchu zaboru rosyjskiego tajne zjazdy i narady czyli konferencje odegrywały wielką rolę, gdyż jest to jedyny niemal środek ustalenia pewnej jednolitości, niezbędnie potrzebnej w ruchu rewolucyjnym.

W tych dniach odbyła się konferencja warszawska P. P. S. Wzięło w niej udział 31 osób. Wobec tego, że wielu z obecnych nie było na poprzedniej konferencji, obrady rozpoczęto od sprawozdania z niej. Następnie pojedynczy przedstawiciele organizacji warszawskiej złożyli sprawozdania, a jeden z członków warszawskiego komitetu robotniczego zeszumował i uogólnił szczegóły sprawozdań. W organizacji obecnie jest 3718 towarzyszy, z tej liczby 423 należy do ściślejszych kół organizacyjnych.

Jak na warunki rosyjskie jest to cyfra olbrzymia. Pamiętać należy, że do tajnych organizacji zaboru rosyjskiego mogą należeć tylko ludzie całkiem pewni i gotowi przytem narażać się na wszelkie prześladowania. Jeżeli partja nasza posiada w Warszawie około 4 tysięcy zorganizowanych członków, to znaczy, że w chwili potrzeby możemy mieć za sobą dziesiątki tysięcy. Każdy z tych należących do organizacji towarzyszy szerzy wśród szerokich kół ludzi znajomych ideję socjalistyczną i socjalistyczne wydawnictwa. Wpływy partji przeto ogarniają dziesięciokrotnie co najmniej większą ilość robotników, niż ich jest zorganizowanych w stowarzyszenia socjalistyczne.

Założona została specjalna szkoła agitatorów dla wyrobienia ludzi i przygotowania ich do roli organizatorów ruchu. Stosunki obecne dałyby się łatwo rozszerzyć i to znacznie, lecz główną przeszkodą pod tym względem jest brak wydawnictw, których Warszawa otrzymuje zbyt mało; daje się odczuwać potrzeba zarówno wydawnictw agitacyjnych, jak i poważniejszych naukowych.

Główną zmianą w porównaniu do dawnych form organizacji jest przeniesienie punktu ciężkości z pojedynczych towarzysów na ciała zbiorowe, co daje dobre rezultaty, nie zmniejszając w niczem tak nieodzownej w naszych warunkach konspiracji. Nową względnie rzeczą w organizacji są próby łączenia w jednych organizacjach chrześcijan i żydów.

Po latach kryzysu daje się zauważyć pewne polepszenie w przemyśle, wpłynęło to na ożywienie walki ekonomicznej. W okresie sprawozdawczym odbyły się strejki w fabryce rosyjsko-włoskiego towarzystwa, gdzie nadzwyczaj dzielnie zachowywały się robotnice, kilkanaście strejków wśród robotników żydowskich w różnych zawodach i wreszcie strejk stolarski, na który w krótkim czasie zebrano około 800 rubli. Wynik strejków był przeważnie pomyślny.

Konferencja powzięła cały szereg bardzo ważnych uchwał, dotyczących pewnych zmian w wydawnictwach i sposobów rozszerzenia agitacji. Była ona dowodem znacznego wzrostu naszej roboty w Warszawie i warszawskim okręgu agitacyjnym i zapowiedzią jej dalszego wzrostu w niedalekiej przyszłości.

## Przegląd polityczny.

**Coraz lepiej!** Niedawne rewizje i aresztowania niemieckich towarzyszy w Królewcu i Memlu za przechowywanie rosyjskich wydawnictw rewolucyjnych rzuciły jaskrawe światło na stosunki policyjne w Prusach Wschodnich. Ale niedość na tem. Widocznie kulturalny wpływ sąsiedniej Rosji na policyję wschodnio-pruską wciąż się wzmacnia. W 280 numerze „Vorwärts'u“ znajdujemy ciekawą wiadomość o zajęciach w Margrabowej (mała miejscina na granicy Królestwa), które już całkiem przypominają rosyjskie stosunki. Kilku rzemieślników, wyrzuconych z „krygerferenu“ miejscowego za głosowanie na socjalistycznego kandydata podczas wyborów do parlamentu, założyło stowarzyszenie pod nazwą „Reform-Volkverein“ (ludowy związek reformy). Stowarzyszenie to ogłosiło w gazecie „Oletzkoer Zeitung“ wezwanie do obywateli, wzywające do zapisywania się na członków. (Wydrukowano tę odezwę w dziale płatnych ogłoszeń). Miejscowej policyi założyło stowarzyszenia o kierunku socjalistycznym wydało się zbrodnią, wołającą o pomstę. Założyciele stowarzyszenia wypracowali statut i mieli go w dniu 23 listopada złożyć policyi! Lecz tymczasem w dniu tym zjawił się u jednego z założycieli, który miał stać się przewodniczącym nowego związku, urzędnik policyjny z żądaniem, aby mu wydać statut. Gdy tego mu odmówiono, oddalił się, wrócił jednak wkrótce w towarzystwie wachmistrza policyi i świadka i dokonał ścisłej rewizji, powołując się na rozporządzenie burmistrza. Całe mieszkanie zostało przetrzeszone, zanim wreszcie znaleziono i zabrano „niebezpieczny“ statut. Oprócz tego zabrano książki „podejrzane“, między innymi kalendarz socjalno-demokratyczny dla Wschodnich Prus, pruską ustawę o czeladzi, przepisy o ochronie zdrowia (!) i t. p. To już robota na sposób czysto rosyjski! U spokojnych obywateli robi się rewizje i zabierają się książki, sprzedawane bez przeszkód w księgarniach. Do czegoż w końcu dojść może, gdy samowola policyi tak daleko rosnąć będzie?!

**Z tajemnic partji centrum.** Centrum jest wprowadzić w parlamencie najsilniejszą partją, zaś co do liczby otrzymanych przy wyborach głosów stoi na drugim miejscu po socjalnej demokracji, jednakże błędem byłoby sądzić, że ilość doświadczonych zwolenników tej partji jest znaczna. Większość ludzi, oddających swe głosy centrum są to ciemne jednostki, posłuszne każdemu skienieniu księży. Ci ostatni starają się wywierać wpływ na swe pobożne owieczki, grożąc im za nieposłuszeństwo ogniem wiecznym, za poparcie zaś tej partji obiecując wieczne zbawienie. Z amboni i kazalnicy starają się oni oddziaływać na lud w duchu interesów klerikalizmu. Lecz wpływ ten wskutek wstrostu socjalizmu coraz jest trudniejszy. Wobec tego centrum starają się udoskonalić swoją organizację w ten sposób, by każdy ich zwolennik podlegał nieustającej kontroli duchowieństwa. Chcą oni rozciągnąć na cały kraj niewidzialną sieć, któraby tak opłatała „wiernych“, żeby oni nie zdołali nigdy się wydostać z pod ich wpływu. Oto co donoszą do „Vorwärts'u“ o tajnej organizacji centrum w Kolonii:

Organizacja ta jest utrzymywana w tak dokładnej tajemnicy, że ludziom obcym trudno ją zauważyć. Prowadzi ona tajne księgi, w których zamieszczają się dane co do osoby każdego ze zwolenników partji. Gdy który z nich przeniesie się do innej parafii, natychmiast sekretaryat organizacji przesyła tam wszelkie dane, dotyczące się jego osoby. Całe miasto jest podzielone na okręgi agitacyjne. Każda parafia stanowi taki okręg. Do centralnego komitetu agitacyjnego należą proboszczowie wszystkich parafii oraz prezesowie wszystkich katolickich związków, jako to: związków robotników, czeladników, kupców itd. Mężowie zaufania partji centrum rozsiani są po całym mieście i bacznie czuwają nad tem, by który wyborca katolicki nie uchylił się z pod wpływów klerikalnych. Jak widzimy, organizacja kościelna jest oddana całkowicie

na usługi partji centrowej. Księża są niejako z urzędu agitatorami centrowymi, Na tych agitatorów płaci podatki cała ludność, a tymczasem oni korzystają ze swego uprzywilejowanego położenia, pracują w interesie pewnej partji mającej czysto ziemskie i nieraz nawet bardzo materyalne cele. Wsparci potęgą kościelnej organizacji ścigają oni każdego katolika, który nie chce się stać ślepem narzędziem w ręku centrum. Każdy ich zwolennik, jest bacznie pilnowany, aby mu się oczy nie otworzyły na klerikalną obłudę. Całe szczęście, że czasy inkwizycji minęły bezpowrotnie. Dziś najgorsze nawet rzeczy, zapisane przez centrowego męża zaufania do tajnej księgi o jakimś obywatelu nie narażą tego ostatniego na tortury ani na spalenie. Panowie centrowcy, widząc upadek swego wpływu, z pewnością żałują „starych dobrych czasów“.

**Program nowego ministerium włoskiego.** Przy otwarciu obrad parlamentu włoskiego w ubiegłym wtorek wygłosił prezydent ministrów Giolitti mowę programową. Zaznaczył on, że nowe ministerium, utworzone pod jego przewodnictwem, zamierza prowadzić nadal politykę społeczną, opartą na jaknajrozleglejszej swobodzie w granicach prawa, która to polityka podtrzymuje pokój społeczny, zapewnia olbrzymie korzyści robotnikom przemysłowym i rolnym i przytem znalazła uznanie ogromnej większości ludności włoskiej. Zdaniem ministra, teraz należy rozpocząć szereg reform gospodarczych, społecznych i finansowych. Najpilniejszą potrzebą kraju jest zawarcie korzystnych traktatów handlowych. Ważne też jest ulżenie ciężaru długu państwowego, podniesienie ekonomiczne prowincji południowych a nadto uregulowanie gospodarki kolejowej. W sprawie umów handlowych Włochy zdaniem ministra muszą dążyć do zapewnienia swobodnego zbytu swoim produktom rolniczym i dla osiągnięcia tego celu gotowe są nawet na zniesienie ceł od wyrobów przemysłowych. Ministerium będzie dążyć do upaństwowienia kolei. Ma on też na widoku powiększyć wydatki na szkoły ludowe i przeprowadzić inne jeszcze reformy społeczne, których p. minister w swej mowie bliżej nie określił.

Pytanie, czy te wszystkie obietnice będą spełnione? Nie można też powiedzieć, aby miały one zbyt wielkie znaczenie dla klasy robotniczej. Swoboda strejków i organizacji została przyobiecana w formie ogólnikowej i niejasnej. Traktaty handlowe, gospodarka kolejowa i pomoc dla rolnictwa obchodzą widać ministra znacznie więcej, niż sprawy robotnicze. Lecz niepodobna nie uznać, że pewien wpływ ruchu socjalistycznego na rząd daje się odczuć w programie nowego ministerium podobnie jak w zachowaniu się poprzedniego. W każdym razie rząd włoski o wiele więcej liczy się z ruchem robotniczym, niż rządy niemieckie, a zwłaszcza rząd pruski. W znacznym stopniu pochodzi to od tego, że włoskie ministerium może rządzić tylko dopóty, dopóki parlament przyjmuje jego wnioski, gdy zaś parlament mu w czem odmówi, musi podawać się bo dymisy. Natomiast nasi ministrowie nie są odpowiedzialni przed parlamentem i mogą się nie liczyć z opinią przedstawicieli ludu. We Włoszech socjaliści uzyskali już znaczny wpływ w parlamencie, a przeto i ministrowie liczyć się z nimi muszą.

**Ruch rewolucyjny w Rosji.** W Targanrogu dnia 21 z. m. zebrali się na ulicach tłum, niosący sztandary z napisami rewolucyjnymi i pospieszył przed pomnik Piotra Wielkiego, gdzie urządził demonstrację. Policyanta, który wzywał tłum do rozejścia, obito, zanim nadeszła straż policyjna, demonstranci rozprószyli się i nikogo nie aresztowano. Nazajutrz demonstracje powtórzyły się, a policya rozproszyła tłum, aresztując wiele osób, które po spisaniu nazwisk wypuszczono na wolność.

## Socjaliści wobec samorządu miejskiego.

Dobroczynny wpływ na położenie klasy robotniczej może zarząd miejski wywierać tem skuteczniej, im większa jest ilość zale-

żnych od niego robotników. A ilość ta wzrasta w miarę rozwoju przedsiębiorstw miejskich. Socjaliści są za tem, aby miasta wedle możliwości prowadziły na własną rękę wszystkie przedsiębiorstwa, mające charakter urządzeń ogólnie miejskich. Do takich należą oświetlenie, wodociągi, kanalizacja itp. Gdzie te urządzenia nie istnieją, tam należy je zakładać kosztem miasta. Tam, gdzie są w rękach kapitalistów, należy starać się wykupić je lub odebrać w jakiś inny sposób. Tu socjaliści muszą stoczyć zawziętą walkę z burżuazyjnymi radnymi, którzy chcą koniecznie oddać te ważne gałęzie gospodarki miejskiej w ręce kapitalistów. W Berlinie np. elektryczne instalacje i tramwaje miejskie znajdują się w ręku spółek akcyjnych, wyzyskujących robotników i nie mających potrzeby zbytnio dbać o wygodę publiczności. W innych wielkich miastach jest podobnie. Socjaliści chcą aby miasto owładnęło temi przedsiębiorstwami, po to, aby przede wszystkim polepszyć położenie robotników w nich zajętych (przez skrócenie dnia roboczego, podwyższenie płacy itd). a następnie by uchronić biedną ludność od wyzysku ze strony tych przedsiębiorstw.

Dziś dają one kapitalistom milionowe zyski. Jeżeli je zrobić własnością miasta, to zyski z nich płynące napędlą będą kasy miejskie. Lecz wtedy będzie to nakładanie na ludność jakby podatków pośrednich na korzyść kasy miejskiej. Socjaliści nie chcą, aby biedny robotnik, najmując lokal płacił drogo za wodę i gaz, nie chcą aby jeżdżenie na robotę tramwajem kosztowało mu wiele i znacznie uszczuplało jego zarobek. Powinni oni raczej dołożyć wszelkich starań, aby to wszystko kosztowało go jak najmniej. Jeżeli więc przedsiębiorstwa miejskie dochodu przynosić nie będą, lecz za to życie w mieście będzie tańsze, to socjaliści będą z tego zadowoleni. Koszta gospodarki miejskiej ponosić powinni ci, co czerpią zyski z cudzej pracy, nie zaś lud robotniczy.

Rozumie się, że także takie roboty jak brukowanie ulic, urządzenie chodników, wznoszenie nowych budynków miejskich, należałoby wziąć w ręce zarządu miejskiego, a nie oddawać ich kapitalistom do wykonania. Zamiast tego, aby kilka bogatych jednostek miało zysk kosztem miasta, starać się należy o zapewnienie dobrobytu robotnikom, zatrudnionym przy tych robotach.

Miasto powinno się też starać o stanie nie środków żywności. Rzeźnie miejskie i miejskie piekarnie powinny zaopatrywać ludność w możliwie tani i zdrowy pokarm. I tu nie należy dążyć do zysków, lecz głównie do tego, aby ludności zapewnić taniość niezbędnych produktów. Miasta mogą też rozpocząć walkę ze szturem podrożeniem opału, które wywołują zmywy spekulantów. Było już wiele prób organizowania na wielką skalę przez zarządy miejskie zakupów węgla kamiennego. A gdy zjednoczeni przedsiębiorcy założą w całym kraju syndykat i podwyższą ceny, to i wtedy miasta niekoniecznie potrzebują im ustępować. Mogą one połączyć się także i wspólnymi siłami założyć własne kopalnie. Projektowano to niedawno w Stanach Zjednoczonych.

Szerokie pole do pracy odkrywa się też przed radami miejskimi na polu dobroczynności publicznej. Dziś jest to rzucanie okruszków ze stołu bogaczy niedobitkom życiowym. Powinno zaś to być prawdziwą pomocą dla tych nieszczęśliwych. Starcy, kaleki, niezdolni do pracy powinni być zabezpieczeni od nędzy i głodu. Wychowanie sierot nie powinno być wyrabianiem z nich pokornych niewolników, materiału do najokrutniejszego wyzysku, lecz powinno zrobić ich swobodnymi, dzielnymi pracownikami, którzyby potrafili odwdziżyć się społeczeństwu za okazaną pomoc pracą dla powszechnego dobra. Jeszcze więcej ważną rzeczą jest pomoc, okazywana przez rady miejskie klasie robotniczej w ciężkich chwilach. W razie kryzysu i bezrobocia należy organizować kosztem miast roboty publiczne; poszukującym zajęcia ułatwiać trzeba jego znalezienie przez zakładanie miejskich biur pośrednictwa.

Dotknęliśmy tylko pobieżnie głównych zadań polityki socjalistów w radach miej-

skich. Ale i z tego szkicu widać, jak olbrzymia praca nas czeka. Niestety, nie możemy tu w Prusach do niej się wprost zabrać, gdyż obecne prawo wyborcze nie pozwala nam i marzyć o zdobyciu gdziekolwiek bądź większości w radzie miejskiej. Możemy uzyskać głos w tych radach, możemy zdobyć możność krytykowania ich gospodarki, ale z pewnością żaden ratusz w Prusach nie będzie w naszym ręku. Dlatego to, a nie dzięki naszej nieudolności, jak chce „Górnoślązak“, nie możemy dziś niczego gruntownie zreformować. Walka o powszechne, równe, bezpośrednie, tajne głosowanie przy wyborach do rad miejskich jest przeto naszym najbliższym zadaniem, jeżeli chcemy zdobyć w swoje ręce gospodarkę miejską. A gdy nawet to prawo uzyskamy, trudne mieć będziemy zadanie. Dziś w radach miejskich panuje wszechwładnie kapitał. Opierając się na swej organizacji i potęgę złota, zagarnia on wszystkie gałęzie gospodarki miejskiej, spycha jej ciężar na barki ludu i żyje zyskami, zbierającymi z grosza ubogich mas robotniczych. Walka ze związkiem kupców, przemysłowców, kamieniczników, szynkarzy itd. nie jest łatwą nawet tam, gdzie jest powszechne prawo głosowania. Widzimy to jaskrawo w wielu miastach Ameryki północnej, gdzie kliki kapitalistyczne, mając za sobą prasę i najemny tłum krzykaczy, w ciągu całych dziesiątków lat stawiają skuteczny opór obrońcom interesów ludowych. Nadto rząd ma prawo zatwierdzać lub odrzucać postanowienia rad miejskich (tak jest w całej niemal Europie). Jasną więc jest rzeczą, że póki panują rządy klasy kapitalistycznej wszelkie próby gruntownych reform w miastach będą tamowane, by interesy kapitału nie doznały uszczerbku. Musimy zatem do magać się zupełnej niezależności zarządów miejskich w sprawach miejscowych oraz usunięcia wszelkich praw, ograniczających ich działalność. Walczyć też musimy o zupełną swobodę wyborów i energiczne ściąganie nadużyć podczas nich popełnianych. Demokratyzacja całego państwa, tj. oddanie władzy zwierzchniczej w ręce wszystkich obywateli bez różnicy ich stanu majątkowego, stanowi konieczny warunek urzeczywistnienia żądań socjalistów w radach miejskich.

## KRONIKA.

**Strejk w Crimmitschau** trwa wciąż. Fabrykanci wysilają się napróżno nad wynalezieniem sposobów, któreby im wreszcie pozwoliły puścić fabryki w ruch. Ani werbowanie strejkbrecherów za pomocą obietnicy wynagrodzenia pieniężnego, ani próby sprowadzenia skądinąd robotników, nie pomagają. Władze też dokładają usiłowań, aby złamać wytrwałość robotników, lecz także napróżno.

Od czasu rozpoczęcia strejku w Crimmitschau odbyło się przeszło 100 zgromadzeń robotniczych. Otóż policyi nie spodobał się liczny udział robotników na tych zebraniach i wydała ona rozporządzenie, skierowane niby to przeciw przepełnieniu sal, nakazujące nie wpuszczać na zgromadzenie zanim nie nadejdzie policyant, czuwający nad tem, aby nie było zbyt wielu natłoku. Policyjanci zaś mają rozkaz wpuszczać o ile można mniej robotników na zebrania. Lecz w odpowiedzi na to robotnicy zaczęli urządzać podwójne zebrania, zmuszając policyję tracić dwa razy więcej czasu na ich kontrolowanie.

Sądy zaczynają nakładać na towarzyszy w Crimmitschau coraz cięższe kary. Jednego robotnika skazano na 2 tygodnie więzienia zato, że wołał za jedną robotnicą, idącą do pracy „pfuj“ i „patrzył jej zuchwale w twarz.“ Za wymówienie słowa „strejkbrecher“ pakuja na 2 tygodnie do aresztu. Na jednym z ostatnich posiedzeń sąd rozpatrywał sprawę pewnej staruszki, oskarżonej o to, że za pomocą pogroźek powstrzymała córkę od roboty. Sąd jednak uniewinnił oskarżoną, nie mając dowodów winy, gdyż córka odmówiła zeznań. Gdy tak robotnicy są za byle co ścigani przed sądem, fabrykantom wszystko uchodzi bezkarnie. Niedawno je-

den z tych panów napadł dziewczynę, spokojnie przechadzającą się po ulicy naprzeciwko jego fabryki i pociągnął ją za sobą, tak że podarł na niej odzienię. Sąd jednak nie przyjął prośbę napadniętej o wytoczenie napastnikowi procesu.

Miejmy nadzieję, że dzielni tkacze w Crimmitschau pomimo wszelkich szykan i prześladowań osiągną cel swojego strejku — 10-godzinny dzień roboczy.

**Wyplata robotników towarami** zamiast pieniędzy zabroniona jest przez § 115 ustawy przemysłowej. Przyczyną tego zakazu były liczne nadużycia i okrutne wyzyskiwanie robotników przy takiej wypłacie. Okazuje się jednak, że i obecnie zakaz ten może być przekraczany w ciągu długiego czasu bezkarnie. Proces, który się toczył niedawno w Dortmundzie, odsłonił stosunki, które panowały w związku zakładów górniczych w Hörde. Robotnicy, biorący zapłatę towarami zamiast pieniędzmi, całymi miesiącami nie otrzymywali ani feniga, byli wciąż zadłużeni, a skutkiem tego popadli w okrutną zależność od zakładów i musieli znosić wciąż ucisk i prześladowania, nie śmiejąc im się opierać. Gdy wszakże wiadomość o tem doszła do redakcji „Arbeiter-Zeitung“, socjalno-demokratycznej gazety w Dortmundzie, to redaktor tej gazety tow. Düwell, będący zarazem prezesem dortmundzkiego wydziału związku robotników metalowych, zwołał dwa publiczne zgromadzenia, na których poddał ostrej krytyce gospodarkę związku. Za to został pociągnięty do sądu pod zarzutem oszczerstwa. Na sądzie jednak wykazana została zupełna prawdziwość zarzutów tow. Düwella. Zeznania licznych świadków stwierdziły, że robotnikom zamiast pieniędzy wydawano papierowe kwity czyli bony, za które w pewnym wielkim magazynie mogli otrzymywać towary. Cenę tych kwitów odliczano później przy zapłacie nawet gdy robotnicy nie użyli ich jeszcze do kupienia towarów. Wskutek tego robotnicy często nie otrzymywali wcale do rąk pieniędzy.

Sam dyrektor zakładów zeznał, że istotnie ten bezprawny sposób wypłaty był praktykowany, lecz on o tem nie wiedział przed mówą oskarżonego (!). Wtedy zbadał on sprawę i przekonał się, że jest to urządzenie istotnie dobroczynne (!) dla robotników. Lecz dowiedziawszy się o bezprawności tego systemu, kazał on go znieść, aczkolwiek robotnikom przyniosło to szkodę (!). Z zeznań świadków okazało się też, że za bony można było dostawać mięso od pewnego rzeźnika, lecz za cenę na 2 do 3 fenigów od funta wyższą, niż zwykła.

Na podstawie tych danych sąd nie uznał tow. Düwella winnym oszczerstwa. Skazał go tylko za zwykłą obrazę czci na 75 mk. kary. „Dobroczynne“ dla robotników urządzenie zostało wskutek energicznego wystąpienia naszych towarzyszy wreszcie usunięte. Z pewnością panowie kapitaliści są sirodze oburzeni, że ci podli socjaliści nie pozwalają im świadczyć robotnikom dobrodziejstwa, podnosząc ceny towarów i chroniąc od rozrzutności przez niewypłacanie zarobków pieniędzmi!

**O procesie kiszyniewskim** donoszą w dalszym ciągu: Dla ułatwienia prowadzenia procesu i dla uniknięcia zamętu podzielono ogólny proces na 22 części. Proces pierwszy obejmuje 37 oskarżonych, 53 poszkodowanych i 545 świadków. Przed zaprzysiężeniem żąda obrońca oskarżonych, znany antysemita Szmakow, aby zaprzysiężono żydów w bóżnicy uroczystie, gdyż w przeciwnym razie nie można dawać wiary ich zeznaniom. Na ten wniosek zgadza się, pomimo sprzeciwu prokuratora, zastępca poszkodowanych żydów Karabczewski, aby zeznania ich tem większe miały znaczenie. Ze świadków zeznał pierwszy Karol Schmidt, przez 27 lat burmistrz Kiszniowa. W zeznaniach swoich przypisuje główną winę Kruszewanowi, redaktorowi antysemitckiego dziennika „Bessarabca“. Tubylecza ludność, zeznaje Schmidt, żyła w zupełnej zgodzie z żydami. Sytuacja pogorszyła się, gdy począł wychodzić „Bessarabiec“, podburzający przeciw żydom w oszczerczych i kłamliwych artykułach, które się cieszyły sympatią wśród drobnomieszczan. Ekscesy były przygotowane już z

góry. Było w nich widać obmyślany z góry plan. I tak każdemu w oczy się rzucać musi fakt, iż domy chrześcijan, stojące wśród całej masy domów żydowskich nie uległy najmniejszemu uszkodzeniu. Gdy tłum napadł na dom chrześcijanina dr. Dubiny, zeznaje dalej Schmidt, zwróciła matka dr. Dubiny uwagę herszta bandy na to, iż to dom chrześcijański. Wówczas wyciągnął ów herszt notes z kieszeni i odpowiedział staruszcze: „Twój dom ma numer 7, i u nas jest podany jako własność żyda; przebac nam omyłkę, zresztą bądź pewna, iż nic ci się nie stanie“.

Policja, zdaniem świadka nie chciała podczas ekscesów bronić żydów, wojsko zachowywało się obojętnie. Syn świadka widział oficera, wskazującego tłumowi dom żydowski; widział również, iż oficer nie chciał iść z oddziałem na pomoc kobietom żydowskim bezczeszczonym przez tłum, aczkolwiek stał opodal.

Następny świadek generał Beckman zapytany, dlaczego nie bronił żydów przed rozwścieczonym tłumem, bronił się, iż nie było rozkazu. Regulamin wprawdzie mówi, iż w takich wypadkach powinno wojsko pomagać policji; zapytany dlaczego się do regulaminu nie zastosował milczy. Wkroczenie wojska w dniu 20 kwietnia tłómaczy tem, iż obawiano się, aby tłum nie zwrócił przeciw reszcie ludności.

Świadek Feigin, korespondent pisma „Odeskija Nowosti“, zwraca uwagę, iż winę nie ponosi tu tłum, który był narzędziem w rękach nieznanych agitatorów, lecz owi właśnie agitatorowie, pochodzący z sfer wyższych. Przewodniczący nie pozwala jednak, mimo protestu zastępców poszkodowanych wciągać w rozprawę osoby nie objęte aktem oskarżenia. Świadek rabin Ettinger, zeznaje, iż podczas rozruchów zwracał się kilkakrotnie do policji z prośbą o pomoc, zawsze jednak bezskutecznie. Gdy tłumy szalały najbardziej, usłyszał on z ust naczelnika żandarmerji tylko słowa „zdziwienia“: „Któżby się mógł spodziewać, że rozruchy takie rozmiary przybiorą?“ Słowa te mogły również zaświadczyć, iż rząd uważał małe wyładowanie się wrzenia przeciw żydom na objaw bardzo zadawalniający i może nie spodziewał się tylko, iż dójdą one do takich rozmiarów, że staną się dla Rosji nową kompromitacją.

Postępowanie policji na rozprawie charakteryzuje wypowiedzenie się zastępcy oberpolicmajstra Dowgala. On o rozruchach wiedział, nie szedł jednak z pomocą żydom, bo jego naczelnik Chanzenkow, nie dał mu rozkazu. Ten ostatni zapytany, byłby prawdopodobnie odpowiedział, iż jego przełożony mu nie wydawał rozkazu. Tam tłumy mordowały, a policja odsyłała błagających o ochronę od Kaifasza do Ananiasza.

**Jak kapitaliści zwalczają ruch robotniczy?** Do jakich sposobów walki z ruchem robotniczym ucieka się zagrożony kapitał, widzimy teraz na przykładzie Stanów Zjednoczonych. Po wielu latach zastoju socjalizm w końcu utorował sobie drogę do amerykańskich mas robotniczych i szybki wzrost jego spać nie daje amerykańskiemu kapitalistom. Otóż aby zapobiedz dalszemu wzrostowi strasznej dla nich idei kapitaliści wzięli się na sposób następujący: zakładają oni towarzystwa, mające na celu, szerzenie wśród zorganizowanych robotników szpiegostwa, przekupstwa demoralizacji i zdrady. Aby zobaczyć, jak wygląda w praktyce działalność takich towarzystw, posłuchajmy z jakimi propozycjami do właścicieli zakładów fabrycznych one się zwracają. Oto wyjątek z listu, otrzymanego i opublikowanego przez p. Whitona, sekretarza pewnej firmy w stanie Connecticut: „Specyalnością firmy naszej jest dostarczać zorganizowanych i nieorganizowanych mężczyzn i kobiet dla tajnego dozoru za robotnikami. Propozycja nasza jest taka: dostarczymy Wam tęgiego maszynistę, który w razie potrzeby może być członkiem „Amerykańskiej Federacji Pracy“, (stowarzyszenie robotnicze). Żeby mógł on swobodniej obracać się na fabryce, będzie on naznaczony prostym robotnikiem. Przyjawszy tego człowieka, otrzymywać będzie wszelkie nowiny i wiadomości o związkach robotniczych naszego okręgu. Bę-

dzie on was zawiadamiał o tem, kto zajmuje stanowisko agitatora, pomoże wam wydać szkodliwe żywioły itd. Na wielu dużych fabrykach, z którymi zawarliśmy kontrakty, nawet odpowiedzialne miejsca w związkach robotniczych zajmują nasi agenci. W wielkich miastach mamy nawet zarządy tych związków w naszych rękach. Rzadko się zdarzają narady związków robotniczych Stanów Zjednoczonych, gdziebyśmy nie mieli swoich mężów zaufania. Gdy nasze przedsięwzięcie było otwarte, pracowaliśmy z początku tylko na kolejach i w kopalniach, później rozszerzyliśmy działalność naszą na fabryki, obecnie zaś zawieramy kontrakty nawet z drobnymi przedsiębiorstwami. W małych miastach, gdzie jest zaledwie parę jakichś fabryk, wspólnym kosztem właścicieli tychże utrzymujemy kilku agentów w zakładach i kilku ulicznych, którzy śledzą zgromadzenia na ulicach i w restauracjach. Ci uliczni agenci są szczególnie pożyteczni, gdyż przy ich pomocy w jaknajkrótszym czasie można zebrać wszelkie potrzebne wiadomości.“

Ten bezwstydný opis szpiclowskiej organizacji sam przez się dość jest wymownym. Organizatorowie różnych tajnych obrad nad sposobami walki z socjalną demokracją z pewnością chętnie poszliby na naukę do autora tego listu! Dalej ten pan opisuje nie bez przesady rezultaty pracy swego towarzystwa, opowiada o tem, jak udało mu się rozbić dwa duże związki robotnicze, jak ważne zdobycze przynosi fabrykantom szpiclowanie robotników itd.

List kończy się tak: „Możemy zawsze Wam donieść, gdzie się znajdują agitatorzy robotniczy, jakie rozjazdy odbywają oni i czy im się udało zaagitować robotników Waszej fabryki. Jeżeli to Was interesuje z przyjemnością poszlemy naszych agentów do waszego personelu służbowego. Mamy nadzieję na prędką odpowiedź, aby nasz przedstawiciel mógł osobiście z Wami się zobaczyć. Z uszanowaniem J. K. Sanders, zarządca „biura do informowania przemysłowców.“

Jak widzimy z tego ciekawego dokumentu nikczemności kapitalistycznej, kapitał usiłuje użyć pieniędzy, zdobytych wyzyskiem pracy robotników, na opłacenie sprzedajnych jednostek, któreby się podjęły niecnego dzieła wniesienia w pośród robotników zorganizowanych zdrady i przekupstwa. Kapitaliści chcą przedłużyć swe panowanie przez zarażenie robotników znieprawieniem moralnem. To im się nie uda. I przekupne jednostki, które ofiarowały się za narzędzie ich niecných zamachów na związki robotnicze, z pewnością zostaną wykryte i należycie napiętnowane.

**Strejki we Francji.** W Clermont Ferrand 500 strejkujących woźniców tramwajowych obrzucało kursujące wozy tramwajowe kamieniami. Zarządzono liczne aresztowania.

**W Stanach Zjednoczonych** wybuchł ogromny strejk górników zatrudnionych w kopalniach węgla kamiennego w stanie Colorado. Skutkiem strejku zamknięto wszystkie zakłady towarzystwa przemysłowego „Colorado-Fuel-Company“.

### W Oberhausen i okolicy

można zamawiać „GAZETĘ ROBOTNICZĄ“ u naszego kolportera tow. **Tuszyńskiego**, Styrum, Friedrichstr. 39.

**ROBOTNICY!** Donoście o wszystkich ważniejszych, zajściach w kopalniach, po fabrykach hutach i warsztatach do Waszej Gazety!

**Zaległych abonentów prosimy o uiszczenie się.**

## ~ BREMA. ~ Wiec ludowy

odbędzie się w **NIEDZIELĘ 13 GRUDNIA** na sali pana Malornego „Viktoria-Halle“, Nordstrasse 216.

== PORZĄDEK DZIENNY: ==

1. Wykład: „Bismarckowskie prawa wyjątkowe i ucisk polaków“, Referent tow. Biniszkievicz z Berlina. 2. Dyskusya. 3. Wolne głosy.

Początek punktualnie o godzinie 2 1/2 po połud.

O liczny udział towarzyszy i rodaków uprasza  
**ZWOŁUJĄCY.**

## ~ HERNE. ~ ZEBRANIE TOWARZYSTWA „OŚWIATA“

odbędzie się

w **NIEDZIELĘ 13 GRUDNIA** b. r.

o godz. 4-ej po poł. w lokalu p. B o m m Bochumerstr. 14.

— PORZĄDEK DZIENNY: —

1. Wykład. 2. Gwiazdka. 3. Wolne głosy.

O liczny udział uprasza

**ZARZĄD.**

## Drukarnia

### „GAZETY ROBOTNICZEJ“

(August Berfus)

**Katowice, ul. Holtze'go 19**

wykonuje

**wszelkiego rodzaju druki**

a mianowicie:

brozury, odezwy, cenniki,

rachunki, karty pocztowe,

listy i koperty z firmą,

karty wizytowe i polecające,

plakaty, programy itd.

**Wykonanie szybkie i gustowne.**

**Ceny nader przystępne.**

**Berlin. RESTAURACYĘ Berlin.**  
sałę do zebrań i posiedzeń towarzyskich przy Andreasstrasse 26 polecam Szanownej Publiczności  
**Franciszek Merkowski.**

### — Stare ZABRZE. —

Wykonuje

**wszelkie obstalunki i reperacye**

wchodzące w zakres szewstwa starannie i po cenach umiarkowanych.

Proszę szan. towarzyszy i rodaków z Zaborza, Paulsdorfu i Bielszowic o łaskawe względy i obstalunki.

Można też u mnie zaabonować i odbierać „Gazetę Robotniczą“ i brozury.

**Jan Piontek, mistrz szewski,**  
Wilhelmstr.

## ~ KSIĘGARNIA ~

### „Gazety Robotniczej“

w **KATOWICACH**

sprowadziła nowy zapas książek i broszur z dziedziny przyrody i nauk społecznych. Księgarnia załatwia wszelkie obstalunki księgarskie.

**Berlin.** Zebrania Towarzystwa Socjalistów Polskich odbywają się  
**co poniedziałek**  
w lokalu pana **H e r m a n n a**, Beuthstr. 21.